Przegląd Kościelny

Nr. 38. Poznań, 20 Marca 1884. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Wspomnienie historyczne o obrazach z najdawniejszych czasów przedstawiających rysy Zbawiciela.

(Dokończenie).

4. Pomiędzy tradycyami, odnoszącemi się do rysów twarzy i postaci Zbawiciela, prosopografie stoją na piewszem miejscu. Zajmują się one w najdrobniejszych szczegółach kwestyą, jak Zbawiciel wyglądał, — przebija w nich nieraz bardzo wiele najgorętszéj i najtkliwszéj miłości dusz Jezusowi oddanych; fantazya rozpuszczała tu niekiedy daleko swe wodze, malarze jednakże historyczni znajdywali w nich zawsze realistyczną podstawę do niteczek pojedyńczych, które składali na piękną całość w obrazach.

Taką prosopografią jest list zapewnie nieautentyczny, który miał napisać jakiś Lentulus, poprzednik Pilata, do rzymskiego senatu, a który miał znaleźć Eutropiusz w annalach rzymskich. Pierwszy podał go w łacińskim języku święty Anzelm Kantuaryjski († 1107) w pismach swoich; a chociaż nieautentyczny, jest przecież o tyle ważny, że polega z pewnością na starszych tradycyach, które zaginęły. Menzel[1]), Kugler[2]), Hofman[3]) twierdzą, że pochodzi on z III wieku, tekst zaś jego oryginalny podaje Eabriciusz (Cod. Apocr. N. Test. I 301). W liście tym czytamy o Chrystusie: „Homo quidem staturae procerae, spectabilis, vultum habens venerabilem, quam intuentes possunt diligere et formidare. Capillos vero circinos et crispos aliquantulum caeruliores et fulgentiores ab humeris volitantes, discrimen habens in medio capitis juxta morem Nazaraeorum, frontem planam et serenissimam, cum facie sine ruga ac macula aliqua, quam rubor moderatus venustat. Nasi et oris nulla prorsus est reprehensio, barbam habens copiosam et rubram, capillorum colore, non longam, sed bifurcatam, oculis variis et claris existentibus.“ Mówiąc daléj autor listu o cudownym uroku, jaki rozlewał się z twarzy Jezusowéj, opowiada: „straszliwym jest Chrystus, kiedy gani; łagodny i słodki kiedy upomina; swobodny, ale poważny. Nigdy nie widziano Go śmiejącego się, ale widywano często płaczącego; postawa Jego prosta, ręce i ramiona wspaniałe. W rozmowie jest umiarkowany i skromny, w ogóle cudowny, najpiękniejszy ze wszystkich synów ludzkich.“

Nieco odmiennie przedstawia go Jan Damasceński († 760) w liście do cesarza Teofila (de imagin.), w którym powołując się na starożytnych autorów pisze: „postawą był On wielki i wspaniały, miał zrośnięte powieki, piękne oczy, wielki nos (epirrinos), włos krużowaty i czarną brodę. Płeć miał żółtobrunatną, jak ziarno pszeniczne (sitohrus), podobnie jak Matka Jego, głowę nieco naprzód wysuniętą.“ Podaje on też w notatce, że cesarz Konstanty Wielki kazał sobie zrobić obraz Chrystusa wedle podań starych historyków: „praestanti statura, confertis superciliis, venustis oculis, justo naso, crispa caesarie, subcurvum eleganti colore, nigra barba, triticei coloris, vultu pro materna similitudine, longis digitis....“

Najważniejszą ze wszystkich prosopografii podał historyk Niceforus (żył w pierwszéj połowie XIV w. w Carogrodzie), który z wielką skrzętnością i podziwienia godną pilnością zebrał wszystkie starsze legendy i historyczne podania, mianowicie z Euzebiusza, Teodoreta, Jana Damasceńskiego, zestawił najdrobniejsze szczegóły i w cały tak utworzony obraz wlał ducha wielkiéj miłości i dziecięcego oddania się Zbawicielowi. „Ut ex antiquis*) descriptionibus accepimus, figura Christi talis fuit: formosa species corporis fuit; statura septem integras spithamas excepit; capillum habuit nonnihil flavescentem, non densum, et in extrema parte aliquantulum crispum; supercilia nigra, non multum curva, nec sine intervallo. oculos fulvos, qui nominantur charopi (milutkie), non lusciosos, nulla deformitate insignes, non vagatos; naso erecto; barba flava, non prolixa; capilli vero capitis prolixi fuerunt, quia nunquam novacula aut unius hominis manu tonsi fuerunt; collum leviter inflexum fuit, ne prorsus erectum incederet; color faciei subfuscus tritico similis; facies non rotunda, sed qualis fuit matris, aliquantulum demissa paululum rubescens; et vultus ipse significabat hominem intelligentem et mores graves et placidos et plane ab iracundia alienos. Prorsus autem erat purissimae matri suae similis.“ W pojedyńczych wyrażeniach przypomina się tu Jan Damasceński; że jednak więcéj tu jest szczegółów, dla tego należy przypuścić, iż miał Niceforus inne jeszcze, starsze, dzisiaj już nieznane źródła pod ręką, i z tego względu oddają mu historycy pierwszeństwo przed Janem Damasceńskim. Opis zresztą cały odpowiada bardzo obrazowi edesseńskiemu. Niceforus nadto, powołując się na podobieństwo P. Jezusa do Matki Boskiéj, przedstawił jeszcze wyraźniéj rysy i postać Zbawiciela, skreśliwszy obraz Jego Matki wedle podań starożytnych. „Marya, mówi on, była we wszystkiem skromna i poważna, mówiła bardzo mało i tylko to, co było koniecznie potrzebne; była bardzo cicha i dla wszystkich pełna szacunku. Postawy była średniéj, chociaż twierdzą niektórzy, że była więcéj jak średnio wysoka. Ze wszystkimi mówiła śmiało i otwarcie, bez uśmiechu, zawahania się i bez porywczości. Twarz Jéj była blada, włos jasny, oczy przenikliwe. Powieki były zgięte, czarne, nos dość długi, usta świeże i pełne wdzięku, kiedy mówiła; twarz nieokrągła, podługowata; ręce i palce dość długie. Była bez pychy, bez przesady, a prawda przebijała się w Jéj wystąpieniu. Suknie nosiła naturalnego koloru; ze wszystkiego jaśniał

[1]) *Christl. Symb.* I, 176. — [2]) *Gesch. d. Mal.* I, 14. — [3]) *Apokryphen* p. 292.

*) Tłomaczenie Langego.

boski urok*). W opisie tym zgadzają się najzupełniéj Cedrenus (Hist. compend. t. VII) i Xaverius (hist. Christi), z których pierwszy mówi: „Erat statura mediocri, subfusca, fulvo crine, oculis fulvis et mediocribus, magno supercilio, naso mediocri ac digitis longis, vestes amplexabatur nullo colore tinctos;“ drugi zaś: „Maria fuit mediocris staturae triticei coloris, extensa facie; oculi ejus magni et vergentes ad caeruleum, capillus ejus aureus. Manus et digiti ejus longi, pulcra forma, in omnibus proportionata.“

5. Téj tradycyi trzymali się malarze od najdawniejszych czasów, a najnowsze badania wykazują, że Kościół starożytny wierzył w to, iż obrazy Chrystusa sięgają Jego czasów. Już Ireneusz (w końcu II w.) opowiada, że Piłat miał obrazy Chrystusa malowane i z kruszcu lane, które przejęli potem Gnostycy. Prawowierni bowiem chrześcianie nie byli zrazu zwolennikami obrazów, obawiając się podejrzenia, że naśladują w tem pogan i zbliżają się do nich; dla tego unikali malarzy i snycerzy, a nawet do chrztu ich nie przypuszczali. Chodziło tu widocznie o wyższe interesa, aniżeli o interes sztuki — o czystość wiary i obyczajów, i tym względom musiała ustąpić sztuka i ograniczyć się na koło pogan i niewiernych. Ztąd też Tertulian zarzucał malarzowi Hermogenesowi, który popadł w błędy gnostyckie, że Zbawiciela wziął za przedmiot swojéj sztuki. W tem kole powstał też obraz Zbawiciela, który cesarz Aleksander Sewerus (222—235) postawił w Lararium swojem obok Apoloniusza z Tyany, Abrahama i Orfeusza. Jak zaś poganie wykształceni wystawiali sobie Chrystusa, to pokazuje mozaika z III wieku, przechowana w watykańskiem Museo cristiano.

Od czasów Konstantego W. poczęli chrześcianie ubiegać się za obrazami Konstanty sam kazał postawić w miejscu publicznem statuę, przedstawiającą Zbawiciela. Biskup Euzebiusz († 340) mówi także o malowanych obrazach Chrystusa, a św. Augustyn († 403) stwierdza w dziele swojem *de civitate Dei* (II, 4), że były wówczas już rozpowszechnione. O tych obrazach nie mamy bliższych szczegółów; to jednak pewna, że nie od razu sztuka chrześc. wzbiła się na wyżyny, na których ją dzisiaj uwielbiamy. Przez długi czas nosiła ona na sobie znamię pogańskiéj starożytności. Najstarsze plastyczne głowy Chrystusa przypominają bardzo żywo Apolina pityjskiego i rzymskie statuy. Że jednakże i wtenczas już odczuwał duch chrześc., iż inne są sfery chrześc. sztuki, tego dowodzi historya o greckim malarzu, którą przytacza Niceforus: „Quum pictor quidam pingere Salvatorem *secundum similitudinem Jovis* praesumpsisset, arefacta est manus ejus, quam sanavit Gennadius.“

Specyficznie chrześciański wyraz mają cudowne obrazy, t. z. obrazy Abgara, Łukasza i Weroniki, którym przypisywano początek nadprzyrodzony i które nazywano dla tego imagines non manufactae. Jeden z takich cudownych obrazów dostał się z Kamulii w Kapadocyi 574 za panowania Justyniana młodszego do Carogrodu; prawdopodobnie ten sam, który późniéj (613) Herakliusz nosił ze sobą jako palladium w wojnie przeciw Persom. Inny taki obraz pokazywał w r. 578 wódz Filipikus przed bitwą z Persami wojsku, aby mu dodać odwagi. Trzeci taki obraz na cegle wyciśnięty przechowywano jako świętość w Hierapolis, zkąd, wedle świadectwa Zonarasa († 1118. Annal. lib. XVI c. 25), przez cesarza Nicefora Fokasa (963) do Carogrodu przeniesiony został. Obraz ten znaleziono rzeczywiście w Hierapolis wyciśnięty na glinie wypalonéj (en keramo), a Zonaras nazywa go hieron kai tajon ektypoma. — Obrazy Abgara i Weroniki przedstawiały tylko twarz samą, zaś obrazy Łukasza twarz w połączeniu z korpusem. Kopie tych obrazów wnet się rozmnożyły, a wspomina o nich Pap. Grzegorz II (około 726) w piśmie do obrazoburcy cesarza Leona III Izauryjczyka. Przez te kopie dostał się też do Kościoła łacińskiego syryjski i bizantyński typ obrazów Chrystusa, który jest uprzywilejowany w greckim Kościele, gdyż łacińskiemu są właściwe przeważnie obrazy Weroniki, czyli Sudaria Domini. Papieże przemawiali przedewszystkiem za obrazami Chrystusa „secundum imaginem Abgari,“ gdyż te nosiły na sobie zgodnie z t. zw. obrazami Łukaszowemi i z najstarszym typem mozaikowym znamię starożytnéj oryginalności. — Wiadomości o obrazach cudownie powstałych sięgają do drugiéj połowy VI wieku, a w legendzie Abgara widzieliśmy, jak te legendy głębokie i tajemnicze w historyi zapuściły korzenie, jak się rozrzucały w coraz to nowszych opowieściach i dodatkach, na które składały się i fantazya poetyczna i pobożność, połączone ze świadomością, że niedościgłą jest sztuka na tem polu, że majestatyczną i pełną uroku jest twarz Zbawiciela.

Piękną też jest stara legenda opowiadająca, że Łukasz ś. był malarzem i że z pod jego pędzla wyszło kilka obrazów Najśw. Panny, obok nich zaś jeden obraz P. Jezusa. Kościół o téj legendzie nic nie orzekł, jak o wielu podobnych rzeczach, nie dotykających ani dogmatu, ani nauki moralnéj, to jednak jest pewnem, że obok wielu obrazów Matki B., które przypisują się św. Ewangeliście, istnieją także stare obrazy Chrystusa, przedstawione w duchu pierwotnego typu, przypisane św. Łukaszowi. Kilku Ojców Kościoła popiera tę tradycyą. W życiorysie Teodora Studites opata, gorliwego obrońcy czci obrazów († 826), wspomina uczeń jego Michał o pięknym obrazie Zbawiciela, który miał Łukasz ś. malować; to samo powtarza Symeon Metafrastes i późniéj jeszcze doktór anielski św. Tomasz z Akwinu (part. III theol. quaest. 35 a. 3. 4). Ostatni nazywa obraz Zbawiciela, znajdujący się w kaplicy lateraneńskiéj przy scala santa, dziełem św. Łukasza; Papież zaś Grzegorz IX położył następujący pod nim napis: „Hoc in sacello Salvatoris nostri effigies, a B. Luca depicta, veneratione tam debita quam devota custoditur.“ — W XIV wieku stanął w obronie autentyczności obrazu św. Łukasza Nicefor, a imię Świętego tak zresztą wnet zrosło się ze sztuką malarstwa z powodu tego obrazu, że związki malarzy, zawiązane w Rzymie i innych włoskich miastach, a w Pradze od r. 1348, św. Ewangelistę obrały sobie za patrona.

6. Do tych cudownych obrazów Chrystusa, o których mówimy, należą obrazy t. zw. Weroniki, przechowywane w Rzymie jako relikwie. Początek obrazu św. Weroniki objaśnia tradycya w ten sposób: Pobożna pewna niewiasta stała przy drzwiach, kiedy Zbawiciel przechodził ulicą, idąc na Kalwaryą i podała upadającemu pod krzyża ciężarem chustkę, aby otarł nią twarz Swoją, krwią i potem zlaną. Zbawiciel wszechmocny wycisnął na téj chustce rysy twarzy Swojéj i oddał ją niewieście jako nagrodę za okazany dowód miłości. Podobnie opowiadają „Acta Sanctorum“ pod d. 4 lutego: „Kiedy Zbawiciel niósł krzyż na śmierć, podała Mu matrona jerozolimska, Weronika, zasłonę swoją z głowy, aby otarł sobie pot i krew. Chrystus oddał jéj chustkę, a na znak miłości odcisnął na niéj twarz Swoją.“ Tę samą myśl oddaje hymn stary kościelny:

Salve sancta facies nostri redemptoris,
In qua nitet species divini splendoris,
Impressa panniculo nivei candoris
Dataque Veronicae signum ob amoris.

Z tego podania pojedyńczego rozwinął się z czasem cały cykl legend, które zebrał w XIII wieku Biskup genueński Jacobus a Voragine w swojéj „Legenda aurea.“ Wszystkie te legendy w tem jednem się zgadzają, że istnieje prawdziwy obraz Chrystusa na chustce cudem wyciśnięty i sam cudowny, że posiadała go Weronika, która za czasów Tyberyusza do Rzymu go przyniosła.

*) *Hist. eccl.* II, 23.

Tych chustek św. Weroniki jest kilka we Włoszech; „Acta Sanctorum" (pod dn. 4 lutego) wspominają o nich we Francyi, Hiszpanii i Niemczech, a na poparcie zdania, że ich jest więcéj, powoływano się na to, że chustka ś. Weroniki była złożona (poczwórnie, jak w ogóle w Rzymie lud utrzymuje) i że na każdym kawałku odcisnął się obraz Zbawiciela. Obrazów tych św. Weroniki pokazują dwa różne rodzaje: Chrystusa bolesnego i wolnego od boleści, a oba uważa stara tradycya za autentyczne, utrzymując, że na drugim obrazie spokój i piękno zamieniły się same w tortury i boleść.

Chustka św. Weroniki, znajdująca się w Rzymie w kościele ś. Piotra, była od wieków przedmiotem długich i gruntownych badań. Najstarsze świadectwa, odnoszące się do tego obrazu, zawdzięczamy Jakóbowi Grimaldi, który zebrał je z polecenia Pap. Pawła V (1605). Już w r. 705 postawił Papież Jan VII w kościele św. Piotra przed kaplicą Matki Boskiéj tabernakulum dla chustki św. Weroniki, tu już od dawna przechowywanéj. Papież Mikołaj IV nazywa w r. 1290 obraz święty: „domini sui pretiosissimi vultus imago, quam Veronicam fidelium vox communis appellat." Późniejsi Papieże, jak Urban V († 1370) i Sykstus IV (w bulli z r. 1482) nazywają tę relikwią wyraźnie sudarium Salvatoris nostri. W r. 1606 przeniesiona ona została uroczyście do nowego kościoła św. Piotra i tu jest umieszczona w obrazie marmurowym, przedstawiającym śtą Weronikę, z następującym napisem: „Salvatoris imaginem Veronicae sudoris exceptam ut loci majestas decenter custodiret Urbanus VIII Pont. Max. marmoreum signum et altare addidit condotorium extruxit et ornavit."

Nie jako dzieło sztuki, lecz jako relikwią przechowywano w Rzymie chustkę św. Weroniki już w wieku VII. Że na niéj twarz Zbawiciela jest krwią oblana, dla tego obrazy Weroniki bolesne są autentyczne i tym też pierwszeństwo przed innemi oddać należy. To tylko jest dziwne, że obrazy św. Weroniki w ogóle bardzo późno się pokazały, bo dopiero w XIV wieku, — zrazu, jak Grimm zauważa, bez cierniowéj korony i bez wyrazu cierpienia, późniéj bez korony, ale z kroplami krwi, z czoła i ócz spływającemi (jak w obrazie Hans Burgkmaira, ucznia Dürera). W obrazie Zeitbloma (1495) Chrystus ma koronę, a twarz bolesną. Albrecht Dürer malował kilka takich obrazów, Corregio jeden, znajdujący się w galeryi królewskiego muzeum w Berlinie. Największy, najwspanialszy jednak ze wszystkich jest przedstawiony na chustce cudownéj w Rzymie, spoczywający pod wielką osłoną tajemniczości, a przedstawiający świętą twarz Zbawiciela w dniu śmierci, cierniem uwieńczoną i kroplami krwi oblaną. Ten też najwięcéj odpowiada świadomości i pojęciu Kościoła.

7. Sztuka chrześc. w tym względzie i kierunku rozwijała się prawie niezawiśle od cudownych tych pierwowzorów i nie widać ich wpływu w jéj ciągłym rozwoju. Na najstarszych obrazach Zbawiciela, przechowanych w katakumbach, widać wyciśnięte znamię starego świata, bo przedstawiają one Chrystusa jak młodego Apolina albo Merkurego (np. jako dobry pasterz). Zwolna jednak wydobywała się sztuka chrześciańska z pod uścisków pogaństwa i sama tworzyła sobie ideał Zbawiciela — ideał, który nadto miał służyć więcéj symbolizmowi i personifikacyi. Kiedy jeszcze w II wieku przedstawiała Chrystusa w płaskorzeźbach, sarkofagach i na obrazach jako młodzieńca idealnego, na podobieństwo geniuszów starego świata, odzianego w tunikę fałdzistą, poczęła się późniéj oglądać za historyą i historycznego przedstawiać Chrystusa, mianowicie od czasu, kiedy poczęła przedstawiać sceny z Jego życia. Tak znajdujemy późniéj (już za czasu Konstantego W.) Zbawiciela siedzącego pomiędzy Apostołami, spełniającego dzieła wszechmocy, leczącego chromych, niewidomych, rozmnażającego cudownie chleby, wodę w wino przemieniającego wśród wiader i ludzi, albo budzącego Łazarza, owiniętego w płótno na kształt mumii.

W czwartym już wieku widać ogólną dążność przedstawienia nie idealnego, lecz osobistego Zbawiciela z właściwym Mu boskim kolorytem — i tu poczęto po raz pierwszy oglądać się za cudownemi pierwowzorami. Pierwsze próby tych obrazów mamy w mozaikach bizantyńskich, chociaż o prawdziwéj sztuce nie ma tu jeszcze mowy. Wyjątek jedyny stanowi mozaika, przedstawiająca Chrystusa błogosławiącego, z IV lub V wieku, o któréj twórcy mówi Kugler, że zyskał przez nią nieśmiertelne imię. W tych mozaikach nie ma już nic pogańskiego. Czoło Zbawiciela tu podniesione, włos przedzielony, gładki, spadający, twarz podłużna — i to nowością jest charakterystyczną tych obrazów. Jednę z najstarszych mozaik widzieć można w bazylice lateraneńskiéj (z czasów Konstantego 323—337), na któréj Chrystus przedstawiony z długą, chudą twarzą, włosem skromnie zaczesanym, nad czołem przedzielonym i brodą przedzieloną; najsławniejszą zaś i najszczytniejszą na łuku tryumfalnym s. Paolo fuori le mura w Rzymie. W samym środku podnosi się olbrzymi obraz Zbawiciela, błogosławiącego prawą ręką, a w lewéj trzymającego berło. Suknia wierzchnia spływa z ramion w delikatnych fałdach; powieki nad otwartemi szeroko oczyma w kształtnem półkolu, nos prosty, usta zamknięte, słodyczą oblane, włosy i broda przedzielone. — Piękny taki obraz z VI wieku posiada także kościół śś. Kosmy i Damiana. Tu Chrystus poważny, majestatyczny, spokojny, urok niebiański na Nim rozlany, a widać jednak, że osobisty, na ziemi żyjący.

Jak na mozaikach, przedstawiano Go i na średniowiecznych medalach i pargaminach: mniéj lub więcéj surowo, wszędzie nos długi, włos na ramiona się spuszczający, aureola świętości przedzielona trzema końcami krzyża.

Typ ten mozaikowy przetrwał całe wieki; widzimy go ostatecznie w ozdobach miniaturowych rękopisów i w późniejszych obrazach z większemi lub mniejszemi odmianami, ale prawie zawsze ten sam; dopiero Rafael zakreślił nową epokę sztuki w przedstawieniu świętego oblicza, a za jego podniętą i na jego hasło odtworzył duch chrześciański w bogatych postaciach i formach ideały wspaniałe i odtworzył postać i oblicze Zbawiciela, które tak tkliwie i rzewnie przemawiają do serca, oddanego Osobie Jezusa.

Zestawienie systematyczne dekretów kośc.,

tyczących się

Drogi Krzyżowéj.

(Ciąg dalszy).

IV. Czego potrzeba, aby dostąpić odpustów, przywiązanych do Drogi Krzyżowéj?

Odpusty, przywiązane do odprawienia Drogi Krzyżowéj, są te same, które są przywiązane do Drogi Krzyżowéj w Jerozolimie. Tak oświadczył Pap. Benedykt XIII w konstytucyi *Inter plurima* z 3 marca 1727: „Fratres, moniales ac personas superius memoratas exercitium Viae Crucis hujusmodi peragentes, de privilegiis et indulgentiis etiam plenariis sub generali, mutua et reciproca communicatione per Sedem Apostolicam concessis, vere communicare et participes fieri, proptereaque frui et gaudere indulgentiis ac privilegiis, quae Romani Pontifices locis sanctis ac illorum Stationibus intra et extra Hierusalem largiti fuerunt, perinde ac si exercitium praedictum ibidem peragerent." Jakie zaś odpusty są przywiązane do Drogi Krzyż., tego na pewno oznaczyć nie można, gdyż niektóre zostały udzielone ustnie, a brewia papiezkie i bulle zniszczył pożar.

Dla tego zakazała św. Kongregacya wymieniać wyraźnie, jakie odpusty do tego ćwiczenia pobożnego są przywiązane. „Non publicentur ex pulpitis aut alia forma, multoque minus scribatur in aediculis sive stationibus certus et determinatus numerus indulgentiarum, veritatem sive ex inadvertentia aut aequivocatione, sive ex devotionis impetu alterari ac confundi.“ 3 Apr. 1731. Do tego dodaje uwagę św. Leonard a Porto-Maurizio: „Przepis ten został wydany słusznie i z wielką oględnością, gdyż wśród pożaru, który wybuchł w św. Grobie za panowania Piusa V, spłonęły spisy, które podawały pewne i autentyczne o odpustach wiadomości, tak że bez obrażenia prawdy nie można podać liczby odpustów. Niech to wystarczy, by każdy wiedział, że jest ich bardzo wiele i że są wielkie, i chociaż dla siebie samego nie można więcéj pozyskać jak odpust zupełny, to przecież jest prawdą, że kiedy się je ofiaruje duszom zmarłych, za każdą razą, ilekroć się odprawi Drogę Krzyżową, można się spodziewać, że się wielu duszom dopomoże.“

Ażeby pozyskać odpusty, potrzeba prócz stanu łaski, prawdziwego żalu i ogólnéj przynajmniéj intencyi pozyskania odpustów, spełnienia trzech warunków:

1) T r z e b a r o z w a ż a ć m ę k ę P a ń s k ą. „Non est necesse recitare sex Pater cum Ave ad singulas stationes, ut putant nonnulli, sed sufficit meditari, quantumvis breviter, passionem Domini, *quod est opus injunctum ad lucrandas sacras indulgentias*, et juxta morem jam inductum recitare unum Pater cum Ave ad singulas cruces, actumque contritionis elicere.“ Monita S. C. Ind. n. 6. Mimo téj tak jasnéj decyzyi mniemało wielu, jak widać z dekretu z 2 czerwca 1838, że przynajmniéj po odwiedzeniu wszystkich stacyi winno się odmówić 6 Ojcze nasz i Zdrowaś, i dla tego dała Kongregacya następujące objaśnienie: „Recitatio orationis Dominicae et angelicae salutationis tam pro unaquaque Viae Crucis statione, quam sexies easdem preces iterare post absolutas omnes stationes est *tantum laudabilis consuetudo* a nonnullis inducta, minime vero necessaria conditio ad lucrifaciendas Viae Crucis indulgentias, uti clare aperteque declaravit S. Congreg. Indulg. praeposita in admonitionibus servandis pro Viae Crucis exercitio peragendo, jussu et approbatione editis tum Clementis XII sub die 3 Aprilis 1731, tum Benedicti XIV sub die 10 Maji 1742.“ I wzbudzanie aktu żalu przy pojedyńczych stacyach jest polecenia godne, ale do pozyskania odpustów nie koniecznie potrzebne.

Co do rozważania męki Pańskiéj podaje Princivalli następującą kwestyą, rozstrzygniętą przez Kongregacyą świętą (n. 477): „An indulgentiae concessae visitantibus Viae Crucis Stationes datae sint ob Christi Domini Passionis meditationem contemplandam in genere, an vero taxative pro meditatione illarum quatuordecim Stationum, quae a fidelibus generaliter cognoscuntur? S. Congr. respondit: Negative quoad primam partem; Affirmative quoad secundam. D. 16 Febr. 1839.“ Ponieważ tego dekretu nie ma w zbiorze nowym autentycznym, dla tego nie uważa go instrukcya za niewątpliwie autentyczny, ale nie decyduje nic stanowczo, odsyłając do uwagi dawniéj uczynionéj: „Ex eo, quod praefata resolutio non invenitur in Decretis authenticis editionis novae, eadem ut non existens in praxi est habenda. Nam, uti audivimus ex quodam officiali S. C. Indulg., licet S. C. decreta in nova editione omissa non expresse declaraverit, non esse authentica, tamen tutum non est, hujusmodi decisiones practice sequi.“ Tu jeszcze i to podpada, że w przytoczonem powyżéj Monitum S. C. Indulg. brakuje Incisum, które znajduje się w starszych wydaniach. Po uwadze bowiem, że do uzyskania odpustów potrzeba choćby krótkiéj medytacyi o męce Zbawiciela, czytamy tamże: „U ludzi prostych, niewykształconych wystarcza, jeżeli w jakibądź sposób, jak tylko mogą, przypomną sobie odnośne cierpienie. Wszystkich się upomina, ale nie zobowiązuje, aby przy każdym krzyżu odmówili jedno Ojcze nasz i Zdrowaś i wzbudzili w sobie akt żalu, jak to zwyczaj uświęcił.“ (Princivalli.)

Zgodnie z tem Incisum, opuszczonem w najnowszem wydaniu, mówi „Raccolta“ z 1877, uznana przez dekret św. Kongregacyi Odpustów z 3 czerwca 1877 roku za autentyczną: „przy odprawianiu Drogi Krzyżowéj niech rozważa każdy jak umie cierpienia Boskiego Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa,“ a Schneider (*Ablässe*) dodaje do tego: „nie zobowiązuje więc ona, — jak tego żąda kilku autorów, — aby przy każdéj z czternastu stacyj odprawić osobną medytacyą. Rozważanie męki Jezusa w ogóle już wystarcza, a więc tem więcéj rozważanie téj lub owéj stacyi, kiedy się wszystkie obchodzi.“ Już św. Leonard a Portu Maurizio pyta się w swojéj *Via sacra spianata* n. 18: „czy ten zyskuje odpusty, kto, obchodząc wszystkie stacye, rozważa tajemnicę tylko jednéj stacyi?“ i odpowiada na to: „że zyskuje, gdyż podług brewiów papiezkich wystarcza, jeżeli się pamięta przytem o cierpieniach Zbawiciela.“ Schneider tłomaczy daléj dekret powyżéj przytoczony, że to objaśnienie uważa się w Rzymie jako rada, a nie jako warunek, którego niespełnienie miałoby pociągnąć za sobą utratę odpustów.

2) Do pozyskania odpustów wymaga się z w i e d z e n i a w s z y s t k i c h s t a c y i, przyczem nie wolno ani jednéj pominąć. Kapucyni szwajcarscy przedłożyli św. Kongregacyi następującą wątpliwość: „Pap. Benedykt XIV mówi w nauce swojéj o Drodze Krzyżowéj z 16 maja 1742 pod nr. 7: »Jeżeli Droga Krzyżowa znajduje się w kościele, natenczas nie powinni wierni podczas uroczystego nabożeństwa lub Mszy św., albo jeżeli jest wielki konkurs ludu, wśród którego mogłoby wskutek tego obchodzenia powstać zamięszanie, Drogi Krzyż. odprawiać, gdyż, jeżeli nie ma przeszkody, powinni chodzić od jednéj stacyi do drugiéj« Ztąd nasuwa się pytanie: czy mogą wierni w razie wielkiego konkursu ludu, mianowicie kiedy kościół ludem jest przepełniony, zyskać odpusty Drogi Krzyżowéj, nie ruszywszy się z miejsca?“ Na to odpowiedziała ś. Kongr. 26 lutego 1841: „Negative, absque speciali indulto. Singula enim Summorum Pontificum decreta affirmant, inter alias conditiones pro acquirendis Stationum Viae Crucis indulgentiis necessario requiri aliquem corporis motum, ut clarius declaratum est ab hac Sac. Congregatione, nempe: *Transeundum esse ab una statione ad aliam*, in quantum sinit aut multitudo personarum, quae eas visitant, aut angustia loci, ubi sunt erectae.“ Decr. auth. n. 287.

Bliższe objaśnienia co do tego punktu podaje odpowiedź św. Kongr. z 23 lipca 1757 na dwa następujące pytania: 1) Czy przy odprawianiu Drogi Krzyżowéj potrzeba koniecznie do pozyskania odpustów poruszenia ciała od jednéj stacyi do drugiéj i 2) jeżeli nie potrzeba, jakiéj się tu trzymać metody? Kongreg. odpowiedziała na 1) negative, na 2) ad mentem, quae in eo versabatur, ut Eminentissimus Praefectus cum Secretario sequentem praescriberet methodum, ut nimirum pro publico exercitio Viae Crucis, quando perturbatio excitari potest, observetur methodus a P. Leonardo a Portu Maurizio proposita, ut videlicet, unoquoque de populo suum locum tenente, sacerdos cum duobus clericis sive cantoribus circumeat ac sistens in qualibet statione, ibique recitans peculiares consuetas preces, ceteris alternatim respondentibus; pro privato autem tribuatur Episcopis facultas, praescribendi tempus pro peragendo dicto exercitio opportunum. Decr. auth. n. 210.

Z instrukcyi téj zatem wynika, że: *a*) przy p r y w a t n e m odmawianiu Drogi Krzyż. trzeba z a w s z e dla pozyskania odpustów obejść Drogę Krzyż. od jednéj stacyi do

drugiéj; *b*) tak samo i przy publicznem jéj odprawianiu, jeżeli obchodzenie nie wywołuje zamięszania; *c*) jeżeli zaś trzeba się obawiać zamięszania, natenczas wystarcza trzymać się metody, przepisanéj przez ś. Leonarda. W tym jednak razie trzeba doradzać przynajmniéj ludowi, aby się zwracał do pojedyńczych stacyi i zwrócony do nich klękał i podnosił się razem z kapłanem.

Schneider dodaje do tego (loc. cit. pag. 270 n. 2): „w nowszych czasach uzyskały pojedyncze dyecezye i całe prowincye kościelne indult od Stolicy Apost., mocą którego mogą wierni trzymać się nadal praktyki wiekami uświęconéj i nie łatwo znieść się dającéj, że tak przy publicznem odprawianiu Drogi Krzyżowéj jak i przy prywatnem, zawsze pozostają na jednem miejscu i zwróceni do stacyi pojedyńczych, do każdéj z nich z osobna klękają i podnoszą się."

3) Ażeby módz pozyskać odpusty, trzeba odwiedzić 14 stacyi uno tractu. Św. Kongregacya zapytana, czy wystarcza, jeżeli ktoś odwiedzi 14 stacyi jednego i tego samego dnia, chociaż z mniejszemi lub większemi przerwami przy stacyach pojedyńczych, odpowiedziała krótko: Negative (14 grud. 1857. Decr. auth. n. 385). Jak zaś ten przepis należy rozumieć, wyjaśnia dekret z 16 grudnia 1860 ad 4, kiedy na zapytanie, czy odprawiający Drogę Krzyż. dostępują odpustów, jeżeli na krótki czas ją przerywają, np. aby słuchać Mszy św., przyjąć Komunią ś., spowiedź odprawić, a potem znów ją daléj odprawiają; lub też, czy muszą w tych przypadkach na nowo ją rozpocząć, aby mogli dostąpić odpustów, odpowiedziała: „Affirmative ad primam partem, dummodo notabiliter et moraliter exercitium non interrumpant; negative quoad secundam, et ideo non oportet in his casibus illud ab initio reassumere." Decr. auth. n. 223.

Przez spełnienie trzech tych warunków można dostąpić w każdym czasie odpustów przywiązanych do Drogi Krzyż., nawet w nocy, bo św. Kongr. Odpustów wydała 1 marca 1819 pod tym względem jeszcze dekret osobny: „Quum Sacrae Indulgentiarum Congregationi dubium relatum fuerit: Utrum indulgentiae Viae Crucis adnexae uti ceterae possint noctu obtineri, opera injuncta adimplendo? Eadem Sacr. Congregatio rebus ad trutinam redactis, matureque per Consultorum vota perpensis, ipsas indulgentias aeque diei ac noctis tempore lucrifieri posse definiit, atque ad perpetuam rei memoriam in propriae Secretariae regesta praesens decretum inserendum esse mandavit." Decr. auth. n. 245.

(Dokończenie nastąpi).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret Kongregacyi św. Officium, dotyczący małżeństw mięszanych i nakazujący ***małżonkom, którzy zawarli małżeństwo mięszane bez dopełnienia warunków wymaganych przez Kościół, jeśli się nawrócą, przedstawić się Biskupowi i żądane złożyć rękojmie.***

Małżeństwa mięszane zachodzą u nas dość często, a kojarzą się niestety nieraz z pogardą przepisów kościelnych ze strony katolickiéj. Budzą się następnie w niejednéj osobie, która Kościoła swego w chwili namiętności się wyrzekła, zgryzoty sumienia, przystępuje do konfesyonału i pragnie naprawić zgorszenie i z Kościołem się pojednać. Dotychczas taka była praktyka, że spowiednik, przekonawszy się o dostatecznym żalu i uzyskawszy obietnice co do wychowania katol. dzieci, bez wszystkiego penitenta rozgrzeszał. Czy to wystarcza? czy wolno tak księdzu każdemu lub proboszczowi przypuścić bez wszystkiego stronę winną do Sakramentów św. i pozwolić jéj mieszkać z małżonkiem heretyckim? — lub czy też potrzebna jest interwencya Biskupa?

W rozporządzeniu, wydanem do Kardynała Frankenberga 13 lipca 1782, Papież Pius VI zezwolił na przypuszczenie strony katol. do Sakr. śś. pod warunkiem, że przed spowiedzią przyrzecze wypełnić klauzule, zastrzegane zwyczajnie w dyspensach dla małżeństw mięszanych i naprawi zgorszenie. W dokumencie tym nie ma żadnéj wzmianki, że to przyrzeczenie ma być uczynione w obec Biskupa. Owoż jego brzmienie:

Superest nunc de uno adhuc puncto loquendum, super quo licet non simus expresse interrogati, silentio tamen illud praetereundum non credimus, utpote quod in praxi nimis frequenter possit accidere, hoc scilicet: An contrahens catholicus, postea volens Sacramentorum particeps fieri, ad ea debeat admitti? Ad quod dicimus, dum idem ille demonstrabit, poenitere se peccaminosae suae conjunctionis, poterit hoc ipsi concedi, modo ante confessionem sincere declaret, procuraturum se conversionem conjugis hæreticæ, renovare se promissionem de educanda prole in religione orthodoxa, et reparaturum se scandalum aliis fidelibus datum. Si tales conditiones concurrant, non repugnamus nos, quominus pars catholica Sacramentorum fiat particeps[1]).

Czytamy również w instrukcyi z 30 kwiet. 1841, wystósowanéj na rozkaz Grzegorza XVI do Biskupów węgierskich:

Ceterum quocumque demum modo mixta haec matrimonia citra Ecclesiae dispensationem et necessarias cautiones, sive per passivam catholici præsentiam, sive coram acatholico ministro contracta fuerint: illud Episcopis et parochis Sanctitas Sua magnopere commendat, ut omni pastorali sollicitudine catholicum conjugem ad patratae culpae detestationem congruamque poenitentiam opportune conentur excitare, eumque solerter adducant ad obligationes implendas, quibus gravissime tenetur, illam præsertim, quae est de catholica universae prolis educatione impense curanda. Quae si ex voto contingant, adeoque constet eum revera resipuisse paratumque esse ad opportunam, quoad valuerit, scandali reparationem, tunc sane poterit ipse Sacramentorum Ecclesiae particeps fieri[2]).

Większa część autorów nowoczesnych przytacza te dokumenta, lecz nie wspomina nic o obowiązku odwoływania się do Biskupa[3]). Są jednak niektórzy, co w zasadzie uznają to odwołanie się za konieczne, gdyż prawo Kościoła, zakazujące zawierać małżeństwa z heretykami, uwzględnia głównie niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary, grożące stronie katolickiéj, a tylko przełożeni duchowni mogą rozstrzygać, o ile to niebezpieczeństwo jest rzeczywistem. Powód, dla czego zastrzeżony jest sąd i decyzya władzy duchownéj, zachodzi i tutaj w naszym przypadku, dla tego należy odwoływać się do Biskupa, aby osądził, czy rękojmie, wymagane przez Kościół, rzeczywiście zostały złożone i czy stronie katolickiéj nie grozi niebezpieczeństwo bliskie utraty wiary. Takie jest zdanie Kardynała Albitius[4]), Kardynała Pallavicini[5]) i Mgra Feije[6]).

Zdanie to, potwierdzone w niektórych indultach ś. Officium[7]), nową otrzymało aprobacyą w reskrypcie, przesłanym do wikaryusza apost. w Bombay pod dn. 12 marca 1881, który teraz dopiero w najnowszym poszycie *Acta S. Sedis* (fasc. VI vol. 16) został ogłoszony. Reskrypt ten brzmi:

---

[1]) Apud *Synodicum Belgicum* t. II p. 67, et apud Moser *De impedimentis matrimonii*, Decreta ac declarationes SS. PP. XI. pag. 170. — [2]) Apud Feije, *De matrimoniis mixtis Dissertatio* pag. 200. — [3]) Cfr. *Theologia ad usum Seminarii Mechliniensis*, Tractatus de matrimonio n 92; Gury *Compendium Theologiae moralis* tom. II n. 850 quaer. 10°. — [4]) *De inconstantia in fide* c. XXXVI n. 233 sq. — [5]) *Ibid.* n. 238. — [6]) *De impedimentis et dispensationibus matrimonialibus* n. 573. — [7]) Czytamy w niektórych indultach: „Dispensandi, ut licite possint matrimonium contrahere.... et si jam contractum fuerit in eodem licite manere, praescripta tamen conditione de utriusque sexus prole catholice educanda, et omnino curando, ut periculum perversionis a parte catholica amoveatur, quae omni studio acatholicae partis conversionem curare debet."

RESCRIPTUM

ad Vicarium apostolicum B. quo innuitur eos, qui matrimonia mixta contraxerunt absque Ecclesiae consensu, debere Episcopum adire pro cautione danda de amovendo periculo salutis aeternae a se et a sua prole.

Eminentissimi ac Reverendissimi Domini S. R. E. Cardinales contra haereticam pravitatem Generales Inquisitores in Congregatione Generali habita Feria IV, die 9 vertentis mensis Martii, lectis litteris Amplitudinis tuae, quibus Emo Card. Praefecto S. Congreg. de Propag. Fide referebas, Te in quadam ad Clerum tuum Instructione omnibus presbyteris curam animarum exercentibus praescripsisse, ne conjuges, qui de suo matrimonio mixto clandestine inito dolentes et poenitentes reconciliari Deo desiderant, monere omittant de necessitate obtinendi ab Episcopo dispensationem, ut matrimonio suo, valide quidem sed illicite contracto, in posterum uti licite valeant; hanc vero praescriptionem nonnulis Missionariis occasionem dedisse dubitandi utrum hujusmodi obligatio a Te imponi potuerit: re diligenter et mature perpensa, Instructionem ita declarandam a Te esse censuerunt, nempe: Oportere ut a praefatis conjugibus Ecclesiae cujus sanctissima lex violata est, satisfiat, eidemque cautiones de periculo salutis aeternae a se et a sua prole amovendo in *foro etiam externo* praestentur, atque hoc fine recursum ad Episcopum postulari.

Haec dum Amplitudini Tuae significo, impensos animi mei sensus eidem testatos volo, cui fausta omnia a Domino precor.

Amplitudinis Tuae addictissimus uti Frater,

P. Card. Catarini.

Romae, 12 martii 1881.

Piśmiennictwo kościelne.

Ks. Stagraczyński, proboszcz w Wonieściu, wydał zapowiedzianą już dawniej część II **Nauk katechizmowych** — o przykazaniach. Jak pierwszą tak i drugą część witamy z radością i z uznaniem dla szan. autora. Nie mamy pod ręką nauk ks. Schuena, z których korzystał ks. Stagraczyński, jak przyznaje w Iszéj części; nie wiemy więc, czy rozkład i treść żywcem z nich wzięta, ale wolelibyśmy, żeby szan. autor był katechizm nasz dyecezalny i porządek materyału w nim ułożony wziął za podstawę swoich nauk, nie spuściwszy z oka i nauk ks. Schuena. Nauki bowiem katechizmowe to ciągłe odświeżanie w głowie i w sercu słuchacza tego, czego się dzieckiem nauczył; co ze szkoły wyniósł i co tam w pamięci utkwiło jest podstawą dalszych jego reflexyi i rozwoju myśli i uczucia w tym bożym kierunku — jest jakby kamieniem węgielnym, na którym przez całe życie buduje się gmach coraz wyższy wiary, jest ziemią, na której coraz piękniejszy kwiat wzrasta miłości Bożéj. W naukach tedy katech. przypomina się słuchaczowi, czego się raz nauczył, a kaznodzieja, oparłszy się na znanéj mu już treści i formie, rozszerza tem łacniéj widnokrąg jego myśli i łatwiéj uderza o serce. — Nie uwzględniwszy żywcem dyecezalnego katechizmu, szan. autor pominął niejedno, coby był z pewnością uwzględnił, a co, jak nam przyzna, niemałéj jest wagi. Tak nie znajdujemy w nauce o miłości Boga ani słówka o miłości Boga doskonałéj i niedoskonałéj, wyjaśnienia téj różnicy, a to tak potrzebne do wyjaśnienia potem różnicy między żalem doskonałym a niedoskonałym, któréj nieznajomość może udaremnić nieraz skutek łaski Bożéj, zamkniętéj w Sakramencie Pokuty. Nie byłby także zapewne pominął szan. autor nauki o miłości siebie samego, tak wyraźnie zamkniętéj w przykazaniach miłości, któréj nie poświęcił ani jednego słówka. Jednę też jedyną podał naukę o miłości Boga, a to za mało, dla tego i niewyczerpnięty w niéj materyał i za ogólnie nauka wypowiedziana. Ten sam też powód niezawodnie, czemu w nauce (IX) o czci Świętych ks. Stagraczyński wiele pominął kwestyi, które koniecznie potrzebowały wyjaśnienia, a znalazły je w katechizmie dyecezalnym (stopień najwyższy, który tu jest miarodawczy, gdyż w naukach tych do wszystkich się przemawia), w któréj strona dogmatyczna o wiele więcéj powinna była być rozwinięta, że zwrócimy uwagę na wcale ważne pytania katechizmu 37—42 tu zupełnie pominięte. — W nauce VIII bylibyśmy chętnie widzieli, gdyby szan. autor przy punkcie „o obojętności“ był dotknął także niestaranie się o nabycie dostatecznych wiadomości religijnych i obojętność rodziców i opiekunów na to, czy dzieci je nabywają lub nie, bo to w obecnych czasach, w których wychowanie religijne prawie wyłącznie na dom jest wskazane, tak jest ważne, kwestya tak dziś jest paląca, że prawie tak często trzebaby ją brać na ambonę, jak często kiedyś zalecał ludowi ś. Jan Ewangelista miłość wzajemną, powtarzając ustawicznie: „dziateczki miłujcie się nawzajem,“ twierdząc, że w tych słowach wszystko powiedziane. Opuszczenia te i w niejednéj nauce pewna suchość i zbyteczna zwięzłość w przedstawieniu, gdzie materyału obfitość katechecie podać się powinno, aby po przeczytaniu nauki nie był w ambarasie, co ma powiedzieć, — policzyć trzeba na karb układu tych nauk, że szan. autor nauki pojedyncze ściśle określał tematem, wypływającym z przykazania, zamiast jedno przykazanie po drugiem obszernie rozebrać z zastosowaniem do praktyki, życia i z przytoczeniem różnych przykładów. — Szan. autor uwzględnił w naukach swoich zasadę: exempla trahunt, w których plastycznie, jakby wykończona, przybrana w ciało przedstawia się nauka Zbawiciela i przytoczył dużo przykładów, chociaż był mógł ich więcéj przytoczyć z Pisma św. (np. str. 50), już ze zasady, żeby słuchaczom ułatwić także przez to znajomość Pisma św. Przykładu, przytoczonego w nauce XVIII str. 130 nie odważylibyśmy się powtórzyć na ambonie, bo i niestosowny i raczéj między bajki policzony być winien, a na ambonie tylko prawdę rzeczywistą można przedstawić. Tak samo nie powtórzylibyśmy na ambonie onego ustępu w nauce XIX o państwie w dworach i trawersyi wyrażenia poety: „z polską szlachtą polski lud“, bo to tylko jątrzy a nie poprawia. Nie zawsze to państwo w dworach winno, że lud pracuje w niedziele — często prosty, zwyczajny ekonom lub pisarz to wywołuje, dla tego lepiéj ogólnie do wszystkich zwrócić słowa ostrzeżenia, upomnienia i zachęty.

Za to z drugiéj strony mamy znów nauki, jak naukę XV o ślubach, XVI o święceniu niedzieli, XXII o zgorszeniu, XXIV o grzechu nieczystości, XXV o czystości, XXVI o kradzieży, w których szan. autor wyczerpnął zupełnie materyał i znakomicie przedstawił; na niejednem miejscu (str. 144) okazał, jak i najdrażliwsze kwestye bez obrażenia uczucia i bez zgorszenia, a ku zrozumieniu tam, gdzie się należy, można rozwijać publicznie na ambonie i przedstawiać ludowi. Całość przedstawia się wcale udatnie — forma przedstawienia łatwa i nadzwyczaj przystępna, język piękny, jędrny i wolny od wszelkiéj ckliwości, poważny, jak rzecz sama. Ks. Stagraczyński zaradza naukami swojemi wielkiéj potrzebie i daje w rękę duchowieństwu parafialnemu książkę, która ułatwi jednę z najtrudniejszych prac pasterskiego zawodu. Polecamy ją przeto usilnie i pragnęlibyśmy, aby jak najszersze zyskała koło czytelników.

W końcu nadmieniamy, że przytaczanie ksiąg Pisma św. po łacinie, gdy się przytacza tekst polski Wujka, jest niestósowne — a daléj, że nie wszędzie cytaty są dosłowne, chociaż w cudzysłowie są przytoczone, jak np. cytat: Gal. 5, 13, 14 i Obj. 3, 16.

W nocy z 22/23 grudnia r. z. umarł jeden z najznakomitszych pisarzy ludowych w Szwajcaryi, kanonik kolegiaty w Beromünster, ks. Herzog. Kapłan ten wydał dużo dziełek w guście Albana Stolza, zwłaszcza umiał charakteryzować znakomicie katolicki lud wiejski. Do najznakomitszych dzieł jego należą: „Der Idealist oder eine Pastoral aus dem Leben.“ Lindau 1859; „Fridolin ein Vicar.“ Mainz 1862; „Pfarrer Isidor“ tamże 1863; „Geistlicher Ehrentempel.“ Luzern 1861—1866. Obok tego wydawał w Lucern od 1853—66 „Luzernerbieter“, i wiele napisał noweli dla ludu.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Z duchowieństwa naszéj archidyecezyi obchodzi w roku bieżącym jubileusz pięćdziesięcioletniego kapłaństwa jedyny ks. prob. St. Mielke w Trzcielu w dzień św. Wojciecha. Dwudziesty i piąty zaś rok kapłaństwa kończą w tym roku: ks. Fr. Ptaszyński pleban w Ceradzu: w uroczystość św. Piotra i Pawła: ks. Chmielewski pleban w Pogrzybowie, ks. Chmarzyński pleban w Podlesiu, ks. Bron. Echaust pleb. w Żernikach, ks. Dion. Echaust pleb. w Sośnicy, ks. Janicki pleb. w Kołaczkowicach, ks. Kędzierski wikar. w Murzynowie kośc., ks. Kwiatkowski prob. w Margoninie, ks. Merkel pleb. w Kolniczkach, ks. Michalak dziekan i pleban w Droszewie, ks. Myller pleb. w Witomyślu, ks. Nowak pleb. w Żoniu, ks. Pągowski dziekan i pleban w Wyszanowie, ks. Piszczygłowa pleb. w Psarskiem, ks. Radecki pleb. w Szaradowie, ks. Sobiesiński pleb. w Strzelcach, ks. Stryjakowski prob. w Łopiennie, ks. Szamarzewski wikar. w Środzie, ks. Szurmiński pleb. w Donaborowie, ks. Szymański pleb. w Kościeszkach, ks. Wegner pleb. w Mokronosie, ks. Weiss pleb. w Mikorzynie, ks. Zimmermann pleb. w Dąbrówce; w okresie Bożego Narodzenia: ks. Kamieński prob. w Międzychodzie, ks. Lüdke prob. w Trzciance, ks. Michnikowski pleb. w Bieganowie, ks. Turkowski pleb. w Dalewie, ks. Zarzecki pleb. w Łąsku.— Dnia 14go b. m. umarł w zakładzie obłąkanych w Owińskach, opatrzony Sakramentami św. młody kapłan ks. Franciszek Sal. Gawłowicz. Zmarły ur. się 1850 roku, studya teologiczne odbył w seminaryach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie i należał do pierwszych, co po za granicami dyecezyi dla walki kulturnéj święcenia odebrali w r. 1874 z rąk śp. ks. sufragana Pruchy w Pradze. W ostatnim roku zarządzał osieroconą parafią w Mogilnie, dawniéj w Rogalinie. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Zacną i powszechnie poważaną tak w Pelplinie jak i dyecezyi chełmińskiéj rodzinę Ruchniewiczów dotknął ciężki cios przez śmierć ks. Filipa Ruchniewicza, dr. filoz. i lic. teologii, profesora seminaryum duchownego, który wyręczając swego sędziwego wuja ks. dziekana Koźmińskiego w Grabowie pod Lubawą, zaziębił się jadąc do chorego. Przed kilku laty brat jego ks. Juliusz padł tak samo ofiarą pasterskiego obowiązku. Ks. Filip urodził się 1845 r.; kształcił się w zakładzie pelplińskim i gimnazyum chełmińskiem, studya teologiczne i historyczne odbył na akademii w Monasterze, filologiczne i historyczne także na uniwersytecie w Berlinie. Wyświęcony 1869 r., był wikaryuszem w Kamieniu, u św. Brygity w Gdańsku i Fordonie. W maju r. 1873 powołany został na profesora przy seminaryum duchownem w Pelplinie. R. † I. † P. — W dyecezyi chełmińskiéj czterech tylko księży obchodzi w tym roku 25 rocznicę kapłaństwa; 8 maja: ks. prob. Stengert w Gdańsku, ks. prob. Wojtaszewski w Pol. Brzoziu, ks. Prengel prob. w Łążynie; 22 czerwca ks. lic. Flatau w Grucie. Z 11stu wyświęconych przed laty 25 siedmiu księży umarło. — W Krakowie umarł 9 bm. w 76 r. życia ks. kan. Teliga, dziekan kapituły, który po kilkakrotnie był rektorem uniwersytetu Jagiell. i profesorem długoletnim historyi kościelnéj i patrystyki. Po śmierci ks. Gładysiewicza, administratora dyecezyi krak. w r. 1862, był przez pół roku administratorem téjże dyecezyi. — W dyecezyi przemyskiéj ks. Jan Gruszka, prob. w Rzeszowie mianowany został honorowym kanonikiem kapituły katedralnéj, a ks. Bron. Markiewicz, prob. w Błażowie profesorem teologii pastoral. przy seminaryum duchownem. — Najnowszy poszyt *Misyi katolickich*, wydawanych przez OO. Jezuitów w Krakowie, ogłasza na czele list J. Em. ks. Kard. Ledóchowskiego, w którym przesyła tenże błogosławieństwo apost. i podziękowanie Ojca ś. za świętopietrze, zebrane przez redakcyą *Misyi* w ilości 650 złr. — Internat OO. Zmartwychwstańców we Lwowie wydał sprawozdanie z całorocznych czynności, z którego się dowiadujemy, że dochodu miał zakład w ubiegłym roku 10 tysięcy złr., za co utrzymywał 36 młodzieńców. — W dyecezyi kieleckiéj mianowany został ks. prałat Tomasz Batorski, archidyakon kapituły kieleckiéj, prałatem dziekanem téjże kapituły, a kanonik ks. Józef Gawroński prałatem scholastykiem téjże kapituły.

RZYM. Dnia 24 b. m. ma odprawić Papież tajny, a 27 b. m. publiczny konsystorz pap. *Osserv. Rom.* dowiaduje się, że w miejsce zmarłego Kardynała Di Pietro kamerlingiem św. Kościoła rzymskiego zamianowany będzie Kardynał Consolini. Kardynałem dziekanem św. Kolegium jest teraz Kardynał Sacconi (ur. 1808 a od r. 1861 Kardynałem), poddziekanem francuzki Kardynał Pitra (Benedyktyn ur. 1812). *Moniteur de Rome* ogłasza zamierzone nominacye Kardynałów na 6 biskupstw suburbikarnych, które w ten sposób będą rozdzielone: Kardynał Sacconi otrzyma Ostią i Velletri; Kardynał Pitra stolicę w Porto i Santa Rufina, które miał dotychczas Kard. Sacconi; Kardynał Monaco la Valetta biskupstwo Albano; Kardynał Oreglia di S. Stefano Palestrynę, Kardynał Martinelli bisk. Sabinę; biskupstwo Frascatti zachowane jest dla J. Emin. Kardynała Ledóchowskiego, jeśli układy z Prusami pomyślny wezmą obrót. Korespondent *Germanii* donosi, że biskupstwo Frascatti ma otrzymać Kardynał Howard. — Na konsystorzu najbliższym oprócz nominacyi na wszystkie biskupstwa suburbikarne ogłosi Papież nominacye na dwa najważniejsze urzędy w Kolegium św. tj. kamerlinga i wicekamerlinga. Wypadek to nadzwyczaj rzadki w swym rodzaju. — Liczba członków Kolegium św. ograniczona jest obecnie na 59, z których 37 nominacyą swą Piusowi IX zawdzięcza. Odkąd Leon XIII objął rządy Kościoła św., umarło 32 Kardynałów. — Biletami sekretaryatu Stanu mianował Papież konsultorami Kongregacyi św. Obrzędów Kardynałów Howarda i Zigliara; kardynał Simeoni mianowany został protektorem zakonu Minorytów Obserwantów, Kard. Howard protektorem kolegium amerykańskiego.

Książę Emil Altieri, dowódzca papiezkiéj gwardyi szlacheckiéj przedstawił 7 bm. Papieżowi dwunastu nowych gwardzistów, mianowanych niedawno przez Papieża. — Tegoż dnia przyjmował Ojciec św. hr. Szechen, jednego z najznaczniejszych członków konserwatywnéj partyi w Węgrzech. — Dnia 8 marca otrzymał posłuchanie hr. de Narcillac, szambelan pap., który wręczył Papieżowi w imieniu Biskupa wersalskiego świętopietrze. — Tegoż dnia udzielił Papież posłuchanie zbiorowe wielkiéj liczbie katolików z Rzymu i obcych krajów. Ofiarowano Papieżowi przy téj sposobności różne dary, pomiędzy innemi kosztowną puszkę dał pewien Francuz. — Dnia 9 bm. około 30 osób z zagranicy było na Mszy Papieża w prywatnéj jego kaplicy i przyjmowało z rąk jego Komunią św. — Okólnik Kongr. de Propaganda fide, wysłany w sprawie dalszego pożytecznego działania Propagandy, upoważnia nuncyuszów i wikaryuszów apost. do zastąpienia Propagandy we wszystkich administracyjnych i cywilnych aktach. Nuncyusze mają powiadomić o tem Biskupów. — Pierwsza zagraniczna rezydencya Propagandy ma być urządzona na Malcie; rząd angielski dał na to swe pozwolenie za wstawieniem się dwóch Kardynałów angielskich i jednego irlandzkiego, Mac-Cabe, Manninga i Newmanna; inne rezydencye mają być utworzone w Lizbonie, Paryżu, Monachium i w jakiem mieście północnéj i południowéj Ameryki. — Skutki wyroku kasacyjnego w sprawie Propagandy poczynają wychodzić na jaw. Ponieważ wszelkie immobilia Propagandy mają być sprzedane, wystawiono już obszerne gmachy kolegium północno-amerykańskiego na via dell'umiltà, zależnego od Propagandy, na sprzedaż, a kształcąca się młodzież będzie wyrzucona na bruk. Spodziewać się należy, że rząd Stanów Zjedn. na tę grabież nie zezwoli. — Z okazyi rocznicy koronacyi kazał Papież rozdzielić pomiędzy ubogie seminarya duchowne 20 tysięcy fr. Niegdyś bogato uposażone zakłady, po zabraniu im majętności, które uległy konwersyi, nie są zdolne zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb. Tak samo będzie z Propagandą, jeśli nacisk mocarstw i świata katolickiego nie zmieni postanowienia rządu włoskiego. — *Moniteur de*

Rome pisze w nrze z 9 bm., jak się zdaje, wedle urzędowéj informacyi: „Niektóre dzienniki liberalne donosiły z komentarzami, że książę bawarski z żoną nie będą przyjęci w Watykanie. Dzienniki te zdają się zapominać, że stosunki anormalne, w jakich się znajduje Stolica św., tworzą dla książąt katolickich, przybywających do Rzymu bardzo dwuznaczne położenie. Łatwo zatem zrozumieć, na kogo spada odpowiedzialność za postępowanie, do jakiego zniewala Watykan obrona jego praw i troska o zachowanie swéj godności.“ Innemi słowy: książę bawarski, mimo że ma córkę cesarza austr. za żonę, w Watykanie przyjęty nie będzie, ponieważ wprzódy był z wizytą w Kwirynale. Na to nie pozwala godność Papieża i jego obowiązek obrony praw Stolicy św. — Śmierć Kardynała D i P i e t r o, dziekana Kolegium ś., ogólny spowodowała żal i smutek; nawet gazety liberalne rzymskie odzywały się z wielkiem uznaniem dla jego rozumu i cnót. Ojciec św., gdy mu doniesiono o téj śmierci, wyrzekł: „Wysoko go ceniłem i kochałem go całą duszą, śmierć jego jest dla mnie żałobą jedną z najboleśniejszych,“ a następnie zawiesił wszelkie posłuchania, aby dać folgę swéj boleści. W dzień śmierci d. 7 bm. po południu zażądał zmarły Kardynał ostatnich Sakr. śś. i przyjął je z wielką pobożnością. Kiedy mu przyniesiono Wiatyk, odmówił wyznanie wiary i w słowach wzruszających do głębi wypowiedział uczucia go ożywiające, tak że wszyscy obecni łzami się zalali. Skonał spokojnie, bez walki, z krzyżem w ręku, ostatnie słowa poświęcając Papieżowi i Kościołowi. Krótki nasz życiorys zmarłego Kardynała w nrze przeszłym podany, uzupełniamy jeszcze niektóremi szczegółami. Pochodził on ze szlacheckiéj rodziny mniéj znacznéj, jakkolwiek przez swą matkę z rodu Caetani spokrewniony był z kilku rodzinami z wysokiéj arystokracyi. Świetnie ukończył studya w Collegium Romanum, gdzie obecnie rządzący Papież był jego młodszym współuczniem. Mając lat 26, wysłany został jako delegat (naczelnik rządu prowincyalnego) do Orvieto, a w dwa lata późniéj w tym samym charakterze do Spoleto. W r. 1835 jako audytor Roty przerzucił się do karyery prawniczéj, a w r. 1839 przeszedł do dyplomacyi i otrzymał posadę nuncyusza Stolicy św. u króla obojga Sycylii. Z Neapolu posłany został 1844 na nuncyaturę pierwszego rzędu w Portugalii, gdzie długie i trudne układy co do uregulowania kościelnych stosunków w Indyach portugalskich zręcznie do pomyślnego doprowadził końca. Z tego powodu mianował go Pius IX 19 grudnia 1853 (razem z rządzącym dziś Papieżem) Kardynałem, rezerwował go jednak in petto, aby rokowania daléj prowadził, a gdy jego nominacyą po 3 latach, 16 czerwca 1856 ogłosił, pozostawił go jeszcze w Lizbonie przeszło dwa lata w charakterze pronuncyusza. W administracyi państwa kościelnego sprawował urzędy prezydenta Segnatura di Giustizia, rady stanu i census. W końcu 1867 r. przeniesiony został do rzędu Kardynałów Biskupów, a po objęciu rządów przez Leona XIII otrzymał piastowany dotychczas przez Papieża urząd kamerlinga, po śmierci zaś (30 marca 1878) Kard. Amat został dziekanem św. Kolegium, a jako taki otrzymał biskupstwo suburb. Ostia i Velletri. — Eksjezuita Curci w nowem swem dziele wyraził się bardzo pogardliwie o S y l l a b u s i e, jego pospiesznem zredagowaniu i autorach. To spowodowało Kardynała di Canossa do ogłoszenia w *Unità cattolica* listu, w którym opowiada, jak Syllabus powstał. Publikowany on był wraz z encykliką *Quanta cura* 8 grudnia 1864. W końcu czerwca 1862 r., gdy na kanonizacyą św. męczenników japońskich przybyło 300 Biskupów do Rzymu, wręczono im na rozkaz Papieża Piusa IX w największéj tajemnicy propozycye *Syllabusa* z poleceniem, aby po porozumieniu się z jednym teologiem według swego wyboru, poczynił każdy uwagi i proponował zmiany, jakie w sumieniu swem uzna za konieczne. Uwagi te wszystkie przekazał Papież komisyi, ustanowionéj umyślnie do zredagowania *Syllabusa*, która wszystko starannie zbadała i wreszcie do rozstrzygnięcia Papieżowi przedłożyła. Papież rozporządził w tym celu liczne i długie modły, a w końcu *Syllabus* zatwierdził. Tymczasem minęły dwa lata, zanim kazał go wydrukować i ogłosić. Jest to więc dzieło długiego rozmysłu i pracy!

Austrya. Dla uzupełnienia artykułów naszych o spirytyzmie nie możemy pominąć wypadku, wydarzonego w wysokich kołach w Austryi, a dowodzącego, że spirytystyczne zjawiska polegają głównie na sztuce kuglarskiéj. Arcyksiążę Jan austryacki wydał w ostatnich dniach dzieło pod tyt.: *Einblicke in den Spiritismus*, w którem opisuje doświadczenia swoje z „medium“ Harry Bastian. Z następcą tronu austr. arcyksięciem Rudolfem udało się arcyks. Janowi zdemaskować rzeczonego Bastiana przy objawieniach się duchów jako zwyczajnego kuglarza, przybierającego co chwila inną postać ducha. Ciekawa to książka dla każdego, kto tym obłędem, bałamucącym dziś tyle umysłów, się interesuje. Nie mniéj ciekawy jest opis posiedzenia antispirytystycznego w Wiedniu, na którem obecni byli najwyżsi dostojnicy i arcyksiążęta, ogłoszony w odcinku *Germanii* (nr. 60 i 61). Na temże posiedzeniu pokazywał Stuart Cumberland, który dawniéj służył za medium na spirytystycznych posiedzeniach, różne kuglarskie sztuki, jakich media spirytyst. używają, aby zwodzić tych, co chcą słyszeć pukanie duchów itp. szalbierstwa.

Rosya. Apostata Biskup Zubko, o którego 50letnim jubileuszu donosiliśmy, umarł 27 lutego w możajskim klasztorze.

Dania. Proboszcz w Fridericia w dyecezyi osnabryckiéj, ks. kan. van Euch został a p o s t o l s k i m p r e f e k t e m Danii w miejsce zmarłego ks. prałata Grüder.

ROZMAITOŚCI.

Święcenie ognia w Wielką Sobotę. Zdarza się niekiedy, że ogień w Wielką Sobotę przed drzwiami kościelnemi poświęcany, zapalany bywa zapałkami a nie ogniem, wydobytym z krzemienia. Praktyka podobna jest niedozwolona, gdyż sprzeciwia się wyraźnie liturgicznemu przepisowi, nakazującemu ogień wydobywać z kamienia (de lapide) i niweczy połączoną z tem kościelną symbolikę. „Ogień bowiem wielkanocny świeżo wydobyty z k a m i e n i a jest symbolem łaski, która z Chrystusa, tego k a m i e n i a w ę g i e l n e g o, przez Jego gorzką mękę i śmierć stała się udziałem naszym,“ jak mówi Benger (*Pastoralth.* II, 182). „Ogień, od którego paschał i inne świece w kościele zapalane bywają, wydobywa się z krzemienia i uroczyście poświęca. Jezus jest k a m i e n i e m w ę g i e l n y m: niepozornie jak krzemień ludzka Jego natura spoczywa w grobie skalistym, lecz iskra niebieska Jego Bóstwa wybucha z Niego, i wszystko w około rozpala, oświeca i przenika. Ponieważ tym ogniem lampa przed Najśw. Sakr. zapalana bywa i to światło wieczne cały rok zagasnąć nie może i od niego wszystkie światła do nabożeństw zapalane być powinny, wydobyty z kamienia i poświęcony w W. Sobotę ogień trwa przez cały rok“ (Amberger II, 684), jako symbol, że sercem całego nabożeństwa naszego jest Ten, co za nas umarł i zmartwychwstał, Chrystus, kamień węgielny Kościoła.

☞ *Przyszły numer* ***Przeglądu Kościelnego*** *będzie ostatni w bieżącym kwartale. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.* **REDAKCYA.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.